Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 2-go do 8-go kwietnia 1930 r. Nr. 14



Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Do czego służy Korfantemu Rada Miejska w Katowicach

Dwie porażki Korfantego na jednem posiedzeniu

Niejednokrotnie **podkreślaliśmy już, że Korfanty na terenie Sejmu** w Warszawie nie tylko nic nie robi, ale nawet od długiego czasu nie zabiera głosu z trybuny sejmowej. Wysyła za to manekinów w rodzaju posłów **Roguszczaka, Dr. Tempki i posła Regera.** Cel jest aż nadto **przejrzysty.** Korfanty bowiem po o wyroku marszałkowskim jest na terenie warszawskim a szczególnie na terenie sejmu **niemożliwym.** Mógłby bardzo łatwo usłyszeć głosy lub urywki z **motywów** wyżej wspomnianego wyroku.

Poseł Tempka, który ma z Górnym Śląskiem **tyle wspólnego,** że objął stanowisko bardzo dobrze prosperującej adwokatury i notarjatu w Król. Hucie, wszedł do sejmu warszawskiego bez względu na kolejność kandydatów wystawionych na liście Korfantego, który **poprzednio kandydata Musioła z Siemianowic (Górnoślązaka) do zrezygnowania z mandatu zmusił.**

Poseł Dr. Tempka był potrzebny **jako endek Panu Korfantemu do nawiązania kontaktu z Endecją,** ażeby stworzyć pomost, po którym mógłby się Korfanty do Chadecji znowu zoprotem dostać.

Na Górnym Śląsku a szczególnie w Katowicach **bobruje Korfanty** w jaskrawszy sposób, gdy dostał się do Rady Miejskiej. Do teatru nigdy nie uczszęcza, co sam przyznał, **ale za to potrzebna mu jest sprawa teateru, ażeby sobie zrobić reklamę na terenie Województwa Śląskiego i tą reklamę użyć za przygrywkę do agitacji przedwyborczej do Sejmu Śląskiego.**

Kto był na posiedzeniu w dniu 27. 3. b. r. obecnym i przysłuchiwał się uważnie obradom podczas pierwszych dwuch punktów porządku dziennego, ten doszedł do przekonania, **że Korfanty uprawia demagogję w dosłownem znaczeniu.** Korfanty bowiem z góry wiedział, że jego wnioski o wypowiedzenie umowy zawartej pomiędzy Magistratem i Towarzystwem Przyjaciół Teatru Polskiego, oraz co do głosowania imiennego **nad tem wnioskiem upadną. Mógł się już o tem przekonać dzień przedtem i wniosek swój wycofać. Niemcy bowiem zgłosili swe desinteressement,** gdyż przez decyzję Calondera uzyskali w sprawie teatru, to samo, co mieli poprzednio. **Wobec tego wniosek Korfantego z góry był przesądzony,** gdyż klub Korfantego większości w Radzie Miejskiej nie posiada. mając **zaledwie 15 mandatów na 60 Radnych.**

Ale Korfantemu nie o to szło: Podczas gdy na posiedzeniach Wydziału przygotowawczego dzięki jego wnioskom tenże wydział skreślił z wydatków na opiekę społeczną **10 proc. A z tego funduszu właśnie otrzymują tylko ci najbiedniejsi i najbardziej potrzebni zapomogi i wsparcia.** A więc z jednej strony Korfanty obiecywał przed wyborami do Rady Miejskiej w Katowicach wielką pomoc dla biednych i bezrobotnych **zaś z drugiej strony on sam doprowadził do tego, żeby ci najbiedniejsi zostali poszkodowani.**

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej używał Auch-Professor **Ligoń z Sanacji** wyrazów nadających się do słownika takzw. „Wodza i Nauczyciela Narodu Polskiego“. Korfanty niemniej te wyrazy podkreślał, mówiąc o „talerzu z kompotem Piłsudskiego“. Niedługo będzie trwało, a do ciał ustawodawczych i komunalnych wejdą wyrażenia ze słownika wyżej wspomnianego „Wodza i Nauczyciela Narod[u] Polskiego“.

Korfanty na tem posiedzeniu przez swoje wnioski **doprowadził** do tego, że dyskusja toczyła się od godziny **6-ej do godziny 10-nej wieczorem.** Pozostało referentom, których było 15 do debaty nad budżetem przeło 19 000 000-owym zaledwie 2 godziny czasu.

A więc zamiast rzeczowo się ustosunkować do całego budżetu, to **użyto dwie części na błahostką teatralną,** a jedną trzecią zaledwie na tak ważną sprawą, jaką jest budżet.

Korfanty tym razem swoich wniosków nie przeprowadził, ale zarazem wykazał, że jemu nie zależy na polepszeniu stosunków w Wielkich Katowicach, ale i to wyłącznie na tem, żeby demagogją swoją uprawiać burdy i awantury w Radzie Miejskiej.

„Miłość“ naszych „ukochanych braci“ do Ludności Górnośląskiej

„Chamy Śląskie! Przyszliśmy was tu kształcić“

Temi słowy odezwał się p. o. naczelnego sekretarza **p. Wróbleski (jeden ze „swoich“)** w Sądzie **w Wodzisławiu** do podsekretarza sądowego **Kuca (Górnoślązaka).**

Niebywałą jest rzeczą i w historji Ludów i Narodów dotychczas nie notowaną, żeby ludzie, którzy przyszli na tłuste posady, dzięki ofiarności, poświęcenia krwi i mienia dla tych przybyszów w ten sposób traktowali ludność tubylczą.

Przy przyszłych wyborach do Sejmu Śląskiego powinno się odezwać echo jednobrzmiące ze wszystkich piersi ludności Górnośląskiej, ażeby zadokumentować, iż w ten sposób Lud Górnośląski traktować się nie pozwoli.

Pan Wajewoda Dr. Grażyński powinien nauczyć więcej taktu tych właśnie swoich współbraci w stosunku do Górnoślązaków.

To samo powinien uczynić Prezes Sądu Apelacyjnego Pan Frendel i niezwłocznie p. Wroblewskiego nietylko ukarać, ale również z Górnego Śląska jak najprędzej wydalić, gdyż za taką miłość Ludność Górnośląska serdecznie kochanym braciom z Małopolski dziękuje.

Raczej tam należałoby przeprowadzać przez Urząd Skarbowy kontrolę!

Gdy sobie latem jakiś uczciwy kupiec pozwoli na wyjazd na letnisko w celu poratowania swego zdrowia, to już zaraz Urząd Skarbowy jest jemu za piętami, żeby się dowiedzieć ile zapłacił za utrzymanie, na czyj koszt wyjechał no i może ile wogóle pieniędzy wydał na owem letnisku.

Jeżeli ale różni panowie codzień prawie, resp. co noc siedzą w kabaretach i tam niepotrzebnie pieniądze wydawają, to coś takiego Urzędu Skarbowego nie interesuje. Zaznaczamy, że nie jesteśmy za tem, żeby tego rodzaju rzeczy tolerować. Ale jeżeli już to Urząd Skarbowy robi, to raczej tam — do kabaretów — należałoby swój nosek wetknąć i zbadać, ile dany gość za jeden przynajmniej wieczór danemu właścicielowi kabaretu zapłaci. A wtenczas miałby Urząd Skarbowy dwa zające za jednym nabojem. Bo przecież by wiedział, ile ów właściciel kabaretu ma dziennego dochodu i ile gość wychodu. A wtenczas nie wątpimy, że podatki dla kabareciarzy by się podwyższyły.

Od kupca wyjeżdżającego w celu poratowania swego zdrowia wymaga się takich sprawozdań, od kabareciarzy natomiast nie. Przecież nie wątpimy, że Urząd Skarbowy byłby więcej przychylny uczciwym kupcom wyjeżdżającym na letniska, niż darmozjadom w kabaretach.

Ale taki to już los uczciwego człowieka.

Może by tak pp. kontrolerzy zajęli się tą sprawą.

Skutki ostatniego artykułu Piłsudskiego

Za „Frankfurter Zeitung" podają nieskonfiskowane gazety warszawskie, a mianowicie „Rzeczpospolita" i „Gazety Warszawska" następującą wiadomość: „Pożyczka 25 000 000 Dolarów dla monopolu zapałczannego, o którą rokowania miały być w tych dniach zakończone, nie dochodzi do skutku. Po ukazaniu się ostatniego artykułu Piłsudskiego koncern Kreugera, który miał udzielić pożyczkę, odstąpił od rokowań."

Artykuł ostatni Józefa Piłskudskiego był tego rodzaju, że nie warto go było podawać już ze względu na etykę i moralność chrześcijańską. W artykule bowiem między innemi Józef Piłsudski pisał o talerzu, na którym się znajdowały przetwory wychodzące z pewnej części ciała ludzkiego (ekskrementa) co sobie Józef Piłsudski w młodych latach stawiał na stół, mówiąc: „spróbuj". — I takiego artykułu nieskonfiskowano.

Rzeczą jest jasną, że artykuł taki w wysokiej mierze zaszkodził Polsce za granicą, o czem świadczy powyższa wiadomość prasy zagranicznej, która to wiadomość musi być prawdziwą, gdyż inaczej zostałaby niewątpliwie skonfiskowaną.

Prawdomówność „Polski Zachodniej"!

W numerze 86/30 „Polska Zachodnia" zajmuje się na podstawie informacyj udzielonych jej przez jednego z napastników na naszego radnego Józefa Kowalskiego i osobą moją. Otóż kolejarz Gniełka donosi skwapliwie, a to do swego przybocznego organu „Polski Zachodniej" że Kuś Piotr słyszał Kowalskiego na gorącym uczynku zrywania afiszów Z. O. K. Z. **Stwierdza się, że takiego dowodu kolejarz Gniełka nie przeprowadzi.** Z drugiej strony zaś taki powód doprawdy, nie może być przyjętym, **żeby bezbronnego człowieka w bestjalski sposób napaść i okaleczyć go.**

Wierutnem kłamstwem jest, jakobym był p. Kowalskiemu radził, „aby nie ważył się szukać u innych lekarzy porad, gdyż mogą oni nie zauważyć żadnych śladów poturbowania go."

Otóż stwierdzam, że przybyłem z Dr. Pałką na miejsce, a nie badałem Kowalskiego ja lecz Dr. Pałka jako lekarz. Wymyślona przez Gniełkę wiadomość charakteryzuje naturalnie jego samego no i „prawdomówność" „Polski Zachodniej".

Zresztą stwierdza się, że w napadzie nie brał udziału żaden **Loszowski**, jak to podaje „Polska Zachodnia", lecz Koszowski, o czem świadomie „Zachodnia" milczy i nazwiska przekręca.

Gniełka należy do tych „ludzi Bogu ducha winnych", którzy nawet na peronie kolegów kolejarzy prowokują i obrzucają oszczerstwami **jak to miało miejsce w dniu 25 go marca b. r. na dworcu w Imielinie, gdzie prowokował i wykrzykiwał nikt inny, jak tylko Gniełka na kolejarza Pałkę.**

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Pieniądz nie śmierdzi czyli „Polska Zachodnia" za zapłatą wali również na Sanację

Na Górnym Śl. rozpoczęła się mała szarpaczka, a mianowicie pomiędzy dwoma związkami restauratorów. Jeden związek tzw. Centralny prowadzi **exżydek z Tarnopola i były szefc Rodakowski,** a drugi świeżo upieczony Gastwirt **Ladoń** z Król Huty, **któremu jego restaurację zamknięto, gdyż nawet przez 3 lata właścicielowi domu nie płacił czynszu dzierżawnego i podatków.** Wiceprezesem tego tz. Polsk. Zw. Restauratorów jest **Kozyra**, który został z rozlewni spirytusu monopolowego w Pszczynie usunięty za to, **że miał za dużo spirytusu.**

Żeby nie bobrował dalej, przyznano mu w uznaniu „zasług" koncesję i osiedlono go na stanowisku **dzierżawcy restauracji dworcowej w Murckach,** skąd wysyła w razie wieprzobicia **zaproszenia w języku niemieckim do urzędników.** Księcia pszczyńskiego zapraszając ich na **Schweinschlachten**, podpisując się na takowych zaproszeniach „czysto po polsku" **„mit vorzöglicher Hochachtung Paweł Kozyra Bahnhofswirt".**

Otóż ten Związek z exżydkiem Rodakowskim z Tarnopola naczele i z drugim też-żydkiem z pochodzenia, a jednym trzecim właściwym żydkiem z Krakowa ogłosili w **„Zachodniej"** w numerze wydanym na środę, żeby browary i fabryki likierów temuż Związkowi Ladoniowsko-Kozyrowskiemu ogłoszeń nie dawały, gdyż ten Związek zamierza wydać miesięcznik pod nazwą „Polski Restaurator". Z drugiej zaś strony trójka exżydowska w tzw. „Centralnym Związku" obawia się, **żeby została pozbawioną dochodów płynących na cele ogłoszeniowe.**

Na drugi dzień ta sama „Zachodnia" również za płatne ogłoszenie zdementowała ogłoszenie poprzednie, gdyż **znowu Związek Kozyrowsko-Ladoniowski zapłacił.**

Tak to widać, że w **„Zachodniej" pieniądz nie śmierdzi, która niedawno przyniosła nawet dodatek wydrukowany w języku polskim i niemieckim kina „Apollo" w Katowicach, ażeby skaptować Niemców na film polski.** Zaznacza się jeszcze, że dodatek ów był wydrukowany nawet w „Gazecie Robotniczej", z którą prowadzi „Polska Zachodnia" walkę na życie i śmierć.

Gdy się to „Polsce Zachodniej" wytknie, to wtedy ta sama gazeta w dziale redakcyjnym oświadcza że redakcja „Polski Zachodnie" o tego rodzaju manipulacjach nic nie wiedziała. My wiemy, że sztuczki takie w „Polsce Zachodniej" się zawsze udają, **ale opinja publiczna ma o tem swoje wyrobione zdanie.**

»Głos Górnego Śląska« pomaga!

Gdyśmy w ostatnim czasie pisali o „porządkach", jakie panują w Kurji Biskugiej, resp. w Kierownictwie Budowy Katedry, to na nasze rewelacje w „Głosie Górnego Śląska" zareagowały czynniki miarodajna i nie mogły tak bez wszystkiego nad rzeczami temi przejść do porządku dziennego. Przedewszystkiem zajął się tą sprawą Pan Prokurator no i niewątpliwie, jeśli nie zaraz, to za czasem dowiemy się o wyniku śledztwa.

Następnie pomagały nasze rewelacje w sprawie zatrudniania mężatek w Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach, które się zwolniło.

Pomagały również rewelacje w sprawie, że dla interesentów czekających ■ J. W. Panów Kierowników, czy Dyrektorów w sprawach, które niezwłocznie załatwiać musieli w Inspektoracie Pracy w Województwie, którzy czekać musieli 3 do 4 godziny, no i naturalnie nie było ławek, ani krzeseł do siedzenia, więc trzeba było stać. W tej to sprawie o bywały się różne konferencje w Województwie Śląskiem, aż nareszcie raczyli się J. W. Panowie Dyrektorzy i Kierownicy postawić w tymże korytarzu ławki. Nie możemy jednak przypuszczać, że o ile dawniej interesenci (gdy stać musieli) czekali 3 do4 godziny czekali teraz, (poczem są ławki) ewentualnie 4 do 5 godzin.

Co do naszej ostatniej rewelacji w sprawie Pani B. zatrudnionej w Województwie Śląskiem, donosimy, że i takowa pomogła. Jak się dowiadujemy, Pani B. została przesiedlona do innego Oddziału, gdzie naturalnie nie zbywa jej czasu na „kontrolowanie" innych urzędników, gdyż sama musi troszeczkę więcej pracować, tak że Pani B. ni w ową ni w tą stronę ruszyć się nie może.

Przypuszczaliśmy, że J. W. Pan Wojewoda niezwłocznie zwolni Panią B. gdy ale to nie nastąpiło, no to przynajmniej mamy ten sukces, że chociaż więcej pracować musi; co tylko pochwalić możemy.

Panu meżulkowi, Pani B. radzimy zbytnio nie posądzać osób Bogu ducha winnych o autorstwo. Pana mężulka pani B. zapewnić możemy, że autora owego artykułu nie potrzebuje na darmo szukać, gdyż tak czy tak się jego imienia i nazwiska nie dowie.

W każdymbądź razie artykuły nasze pomagają.

Już go „wygryźli", bo to Górnoślązak

Pisaliśmy niedawno o tem, jaką to taktykę prowadzi się w „Kurji Biskupiej". Ks. Prałat Milik chciał nas za to przywotnie zaskarżyć, ale się jakoś odmyślił, gdyż mógłby na rozprawie wlecieć. Zresztą jeszcze są na G. Śląsku ludzie (i księża nawet), **którzy jego „narodowe" stanowisko przedwojną w Austrji znają.**

Mimo to jednak „przeniesiono" Ks. Oficjała Dra Jarczyka z Kurji na prebendę do Mysłowic. Wprawdzie przyszedł na stanowisko Ks. Oficjała Dra Jarczyka Górnoślązak Ks. Radca Skupień, a na jego miejsce Ks. Radca Bienek (Górnoślązak). Ale stanowisko Ks. Radcy Bienek'a wakuje. Kto na to krzesło przyjdzie.

Ale Ks. Oficjała Dra Jarczyka pozbawiono nie tylko urzędu, ale nawet mieszkania i do tego dochodzi, że zmniejszono jemu dochód z 600 zł. na 250 zł. mies.

— Dowiadujemy się również, że cała sprawa z Ks. koła, gdyż stanowisko zajęte wobec **Ks. Oficjała Dra Jarczyka jest niesłuszne i jego w wysokiej mierze krzywdzące.**

Rzekomy powód do zwolnienia Ks. Dra Jarczyka z stanowiska Oficjała miało być jego rzekome inwalidztwo, chociaż prawdą jest, że w 1929 roku Ks. Dr. Oficjał Jarczyk z żadnego urlopu nie korzystał, zaś jego zwierzchnicy wyzyskując kilkumiesięczny urlop dla rzekomego poratowania zdrowia, bywali zastępowani przez Ks. Oficjała Jarczyka.

Pan Adolf Sobota Exposeł „cieszy się" jak nagi w pokrzywach

Adolfek z frakcji Korfantego w Radzie Miejskiej i exposeł klubu Korfantego na Sejm Śląski po naszym artykule w sprawie jego kwalifikacyj na egzaminowanie mistrzów **(Korbflechtergeselle ohne Meisterstück)**, spuścił nos na kwintę, albowiem przez to został **uniemożliwiony za egzaminatora z jednej strony, a z drugiej strony uniemożliwiliśmy jemu objęcie ponownie krzesła posła na Sejm Śląski.**

Nawet najbardziej zagorzalski zwolennicy Korfantego chcieli nas poprostu całować lub ręce nam uściskać, żeśmy tak „ładną" nowinę o Panu Adolfie przynieśli. Pan Adolf Sobota wprawdzie do nas oświadczył, że się z tego artykułu cieszy. My wiemy jednak, że p. Adolf Sobota „cieszy się", **jak nagi w pokrzywach.**

Ponoć zaś tam Pan Komisarz Jóżwa otrzymał nowy materjał na p. Adolfka, a mianowicie między innemi za ładne prowadzenie loterji fantowej podczas ostatniej zabawy rzemieślników w Katowicach. My nie twierdzimy, że tam Pan Adolf ma w danym wypadku paluszki wmięszane, gdyż przecież niechcemy nikogo bezpodstawnie posądzać. Mówią jednak, że ciekawym sposobem p. Adolf i jego zięciulek Śmigielski **wygrali najwięcej fantów najlepszej jakości.** Ale to nas narazie nic nie obchodzi, gdyż tem zajmą się niewątpliwie inne czynniki.

Któż go tak „gorąco" poleca?

Czyż to nie ma na G. Śląsku architektów?

Dowiadujemy się, że inż. Gawlik z Krakowa (ten sam, który tak „tanio" robił rysunki i obliczenia statyczne na Katedrę Śląską) otrzymał gorące polecenie z Śląskiej Kurji Biskupiej, zalecające go Ks. Proboszczom do wykonywania rysunków dla mających się budować kościołów katolickich na G. Śląsku. No i niektórzy nasi Ks. Ks. Proboszczowie skwapliwie oddawają zamówienia (miast rozpisać Konkurs lub zawezwać górnośląskich architektów) inż. **Gawlikowi z Krakowa.** Tak było w Szarleju, tak jest obecnie w **Murckach.** — Więc Górnoślązacy mają dawać na kościoły, ale za to „swoi" z Krakowa z tych pieniędzy żyją. Nasi budowniczowie mają płacić podatki, a „swoi" zarabiają.

Tak się robi! — Oj zaczniemy znowu rąbać, rąbać, aż trzaski polecą.

Drukiem i nakładem: Jan Kustoś w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 10 Nr. 14

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Belegung jeglicher Missstände dient

Weg mit dem Nationalismus und Chauvinismus in den Grenzgebieten der einzelnen Staaten!

Gerade die Fastenzeit gibt uns die Möglichkeit, darüber nachzudenken, wie notwendig es ist, die Kriegsgreueln, die Schandtat aller Schandtaten der zivilisierten Völker, Nationen und Staaten zu beseitigen. Der für die ganze Menschheit leidende Christus am Kreuze, der vorher gegeisselt, mit einer Dornenkrone geplagt, ist von seinem Grundsatz nicht abgewiechen, den er seit Anfang, seit seiner Geburt durch die frohe Botschaft der Engel: **„Und Friede den Menschen auf Erden..."** angekündigt hat.

Den Frieden können die Menschen, die in Rassen, Völker und Nationen zerfallen und in Staatsgebilde eingekerkert worden sind, haben, wenn sie die Bedingung für den Frieden erfüllen, wenn sie den guten Willen dazu zeigen und diesen Willen in die Tat umsetzen.

Womit soll die Umsetzung des guten Willens in die Tat d. h. den Frieden anfangen?

Gewiss, wird man sagen, von den Staatsmännern selbst. Denn dies sind die Machthaber, sie geben den Ton an.

Ferner von den Vertretern der Bevölkerung in den einzelnen Staaten selbst.

Aber auch das genügt noch lange nicht.

Der Drang zum Frieden die Anbahnung des wahren Friedens, die Konsolidierung der einzelnen Staaten zu einander muss von dem Teil der Bevölkerung ausgehen, die in den Grenzgebieten der einzelnen Staaten wohnt.

Gerade die Grenzbevölkerung weiss es am besten, wie notwendig der Frieden, die Eintracht zwischen zwei Staaten ist. Es sprechen dafür nicht nur wirtschaftliche, sondern auch kulturelle Gründe. Damit dies die Grenzbevölkerung erfüllen kann, müssen folgende Bedingungen erfüllt werden.

1. Der Nationalismus muss aus den Grenzgebieten ausgerottet und ausgemerzt werden, denn dieser schürt und schafft die unüberbrückbaren Gegensätze zwischen zwei Nationen, zwischen zwei Staaten. Der Nationalismus ist der erste Schritt zum Chauvinismus, er ist die treibende Kraft, „die nur das Böse schafft". In religiöser Hinsicht muss für die Ausrottung des Nationalismus die **Geistlichkeit** sorgen. Gerade der Gründer des alten Testaments Moses hat es vorausgeschaut, dass **die Juden in alle Länder zerstreut, zwischen verschiedenen Nationen wohnen, in verschiedenen Staaten leben werden.** — Und da Christus, der Begründer des neuen Testaments — wie es der hl. Paulus sagt, **„nicht auf die Welt gekommen ist, um das alte Testament zu vernichten, sondern um es zu vervollkommnen"**, so hat er eben — falls Moses Grundsatz nicht nur annerkannt, **sondern ihn vervollkommnet, ihn erweitert,** indem er seinen Jüngern und Aposteln zugerufen hat: **„Gehet hin und lehret alle Völker..."**

Es wird also unbedingt von der Geistlichkeit gefordert, wenn sie ihrem Meister folgen soll, wenn sie die Worte Christi in die Tat umsetzen soll, dass sie als erste unter der Grenzbevölkerung den Weg zum wahren Frieden anbahnt. Der Geistliche im Beichtstuhl, auf der Kanzel, während der Messe, in Vereins- — oder öffentlichen Versammlungen darf sich nicht von nationalen Grundsätzen leiten lassen, **sondern seine Parochianen nach voll und ganz gleichen Richtlinien behandeln.**

Es muss auch die Benennung z. B. **polnischer** oder **deutscher** Katholik verschwinden.

3 a In **kultureller** Beziehung ist an erster Stelle **die Schule, die für den Frieden unter der Grenzbevölkerung den Weg ebnen soll. Nationale Gedichte, Lieder und Vorträge müssen aus dem Lehrprogramm verschwinden, die die jungen Elemente vergiften, und somit den Hass und die Uneinigkeit unter der Grenzbevölkerung schüren.** Das Lehrerpersonal muss in dieser Hinsicht auf die Jugend einwirken und **zwar nicht nur in der Schule, sondern auch in den Versammlungen,** damit endlich die Grenzbevölkerung zu ihrem langersehnten Frieden kommt.

3 b Von nicht minderer Bedeuteug für die Ausrottung des Nationalismus und Chauvinismus sind das **Theater, die charitativen, sozialen Geselligkeits-, Gesang- und andere Vereine.** Auch die haben ein **breit- und weites Arbeitsfeld** unter der Grenzbevölkerung, um nur solche Theaterstücke aufzuführen, solche Vorträge zu halten, derartigen Gesang zu pflegen, die Tätigkeit auszuführen, die den wahren Friedensgedanken, den Frieden Christi in die Tat umsetzen.

4. Einen **nicht zu unterschätzenden Faktor** für die Verwirklichung des Friedenswillens bietet die **Presse,** die auf die Eintracht und die Konsolidierung unter den Randbevölkerungen eingestellt, **immense** Dienste dem Friedensgedanken erweisen kann, vorausgesetzt dass die Leiter der Presse den tatsächlichen Willen haben, in **decenter Form** die Gegner des Friedensgedankens mürbe zu machen.

Werden obige Bedingungen erfüllt, so verschwindet der Nationalismus aus den Grenzgebieten und mit ihm auch der Hass, der unter der Grenzbevölkerung fast aller benachbarter Staaten noch herrscht.

Wird der Nationalismus aus den Grenzgebieten ausgemerzt, so wird es ein Leichtes sein, nicht nur Friedensgedanken zwischen zwei benachbarten Völkern, Nationen und Staaten auszutauschen, sondern auch den Willen zu schaffen, den Friedensgedanken in die Tat umzusetzen. **J. K.**

Katzenjammer oder Schwanengesang des „Führers" der roten Sozis

Nach dem „Wahlsieg" der deutschen Sozis am 30. 3. 1930 jammert der „Chef" der roten Garde in seiner „Vox Diaboli" und schreibt:"

„... Die Arbeiter Oberschlesiens wissen nicht, was sie wollen..."

Hans, lieber Hans! — Die hiesigen Arbeiter wissen schon, was sie wollen. Aber von einem solchen Guide (nicht gizd, sondern Führer), wie Hans aus Siemianowic kann man dasselbe sagen, was man über einen „Genossen", den roten Henker Hörsing gesagt hat: **„Hörsing wusste, was er wollte, doch wusst' er nicht, was er sollte."** — Und wenn „der Sozialismus in der oberschlesischen Arbeiterschaft noch keine Wurzel gefasst hat, ist der Chauvinismus noch immer Trumpf."

Gut gemiant. Das Leiborgan der deutschen roten Sozis erscheint schon **15 Jahre,** die „Gazeta Robotnicza" 35 **Jahre** in Oberschlesien. Schlimm genug wenn selbst solche Führer des Sozialismus in Polnisch-Oberschlesien zugeben, dass die Idee des Marx keine Wurzel in Oberschlesien während beinahe **vier Jahrzehnte** hat fassen können.

Wir wissen auch, was Hans der Kleine einmal in einer Versammlung erklärt hat: **„Zunächst sind wir Deutsche und dann erst Sozialisten."** Der Apfel fiel nicht weit vom Stamme, denn der kleine Hans und der monokeläugige Wojciech stammen beide aus Siemianowice. **Und beide schüren an erster Stelle den Nationalismus, der die Grundlage für den Chauvinismus bildet.**

Die Arbeiter Oberschlesiens sollen sich den obigen Ausspruch des Kleinen Hans Kowoll und das oben angeführte Zitat aus dem „Volkswille" merken und bei Gelegenheit, d. h. bei den Wahlen für den Schlesischen Sejm den deutschen Sozis die Antwort darauf geben, indem sie keine einzige Stimme sie es auf die Sozis geben.

»Fachleute«

Die eine Frau Direktor nahm ihr Geld und verschwand zu den Pepitschkes (Czechen), der andere nahm auch sein Geld und flüchtete nach Berlin. Und der Urząd Skarbowy blieb in Katowice, dem die Beiden nur 88 000 Zł. Steuern nicht bezahlt haben

Wir haben immer betont, dass die Cabaretsinhaber ungeheure Einnahmen haben. Sie werden aber von den Finanzbehörden mit Glacehandschuhen behandelt.

Dass dem so ist, beweist folgender Fall: Die Inhaberin des „Trocadero" in Katowice hat über Nacht das Cabaret verkauft, nahm ihr Geld mit und flüchtete nach der Czecho-Slowakei, um ihren „Busenfreund" **Better** aufzusuchen„ der polnische Finanzbehörden ebenfalls um einige 100 000 Złoty betrogen hat. Der Direktor des Cabaretts „Trocadero" nahm den Rest des Geldes mit und verschwand in entgegengesetzter Richtung, nämlich nach Berlin. Wer in Polen zurück geblieben ist das ist der gelackmeier e **Urz. Skarbowy mit Herrn Chmura und Herrn Krysa,** die immer auf der Hut sind, anständige Bürger **mit den Nakazy Płatnicze und orzeczenie karne beglückwünschen.** Vielleicht waren sich oben genannte Herren selbst im „Trocadero" überzeugen, ob noch alles da ist. **Jedenfalls war die Frau Inhaber und der Herr Direktor schlauer, wie die Herrn Naczelnikes Krysa und Chmura, denn 88 090 Złoty. Steuern haben sie nicht bezahlt.**

‚Zur Hebung der Geschäfte in den Cabarets und speziell bei „Trocadero", hat man **Bardamen** (reinrassige **Ungarinnen** oder **Rumäninnen** wurden bevorzugt) angestellt, die auf die Gäste abgezielt haben, die Rentenmarken mit sich führen. Diesen Gästen knipsen, dann die Bardamen ganze Brieftaschen ab, wenn sie sehen dass der Gast bereits im Tee ist.

Diesmal haben sie auf die Richtigen getroffen

Auf den vergangenen Sonnabend, den 29. März 1930 hat der Redakteur Kustos eine Versammlung in Wielki Chełm für abends 6 Uhr angekündigt. Merkwürdiger Weise hat der Naczelnik Urz. Okr. für dieselbe Zeit in demselben Saal den Korfantisten die Anmeldung angenommen.

Die Korfantisten mit **Trojok** an der Spitze und dem früheren Gemeindevorsteher **Radwańsk**. ver-

suchten durch Verschleppungstaktik die Versammlung des Redakteur Kustos zu verhindern.

Da p. Kustos die Taktik der Korfantisten bemerkt hat, so griff er in Diskussion der Korfantistenversammlung ein und demaskierte die perfide Arbeit dieses Lagers in längeren Ausführungen.

Während der Rede des p. Kustos bemerkte man verschiedene Individuen im Saal. Ein von diesen Individuen, der mit Zuchthaus vorbestrafte Kuś aus Imielin in Begleitung seines Kumpanen Koszowski (ebenfalls aus Imielin) warf einige stinkende Eier auf die Rednertrübune, die jedenfalls niemanden getroffen haben. Als Kuś und seine Genosse Kuszowic auf die Rednertrübune drangen, wurden sie von den Bürgern aus Wielki Chelm gepackt und zum Saal herausgeschmissen.

Nach einigen Minuten kamen die beiden wiederum in den Saal und wiederholten dasselbe. Doch war die Geduld der Bürger von Wielki-Chelm zu Ende. Sie warfen sich auf die Banditen, die sich selbst mit einem Revolver zur Wehr gesetzt haben. Doch hat dies ihnen nichts geholfen, denn die Bürger von Wielki Chelm haben den Zweien eine derartige Lehre erteilt, dass sie es nicht mehr wagen werden, Wielki Chelm noch einmal „zu besuchen".

Bemerkt sei, dass der Chausseeaufseher Borek (aus Imielin), ebenfalls zugegen war. Er befand sich aber im Hinterhalt, da er gemerkt hat, dass die Luft für ihn zu dick sei.

Auch ein junger Eisenbahnbeamter, Wadas mit Namen (aus Wielki Chelm), wollte sein Scherflein dazu beitragen, um mit Kustos abzurechnen. Dabei kam er jedenfalls an die falsche Adresse, denn auch er hätte etwas abbekommen, wenn er einen Beisel angefangen hätte.

Den Rachsüchtigen zur gefl. Kenntnisnahme!

Die „Polonia", „Polska Zachonia" und als dritter im Bunde der „grosse" „Volkswille" bringen in ihren Montagsausgaben Nachrichten, als ob wir in Myslowice, in Mikołów und Tarn. Góry bei den letzten Wahlen (am 30. März 1930) reingefallen wären.

Wir stellen fest, dass wir nicht reinfallen konnten, zumal wir überhaupt dort keine Listen aufgestellt hatten. Der Zweck der Uebung dieser Blättel ist der, uns in der öffentlichen Meinung herabzusetzen.

Bemerkt sei, dass sich dieselben Stadtverordneten (speziell in Myslowice und Tarnowitz) eigenmächtig zu handeln bemüht haben. Doch sind sie kläglich reingefallen. Denn das Volk weiss, was es von ihnen denken soll. In Myslowice selbst hat sich jemand bemüht, uns für einen Vortrag zu einem Wiec der sog. Oberschlesierschutzpartei zu gewinnen. Doch haben wie diese Herrschaften entsprechend gewürdigt und ihnen die Meinung gesagt.

P. Zawisz hat sich überzeugt, dass es ohne Kustos selbst doch nicht geht.

Der Tintenkuli aus der deutsch-sozialdemokratischen Ziehharmonika („Volkswille") hat selbst zugegeben, dass die D. S. A. P. trotz der „vielen" Anhänger und des „grossen" Leserkreises des „Volkswille" kaum 240 Stimmen, jedoch kein Mandat in Myslowice erhalten hat.

Und das „Riesenblatt" „Volkswille" beklagt sich bitter darüber, dass kein Blatt (mit Ausnahme einer winzigen Notiz in der „Katt. Ztg.") von der Landeskonferenz der deutschen Sozis, (die am 23. 3. 1930 in Königshütte stattgefunden hat) erwähnt hat. Weinend schreibt der kleine Goliath: „Am liebsten möchten sie uns totschweigen". — Ueber solche „Capazitäten" schweigt man sich lieber aus, um ihnen nicht Reklame zu machen.

Die „Polonia" und die „Zachodnia" zanken sich dagegen um des Pilsudskis, Bart. Beide wollen gesiegt haben. Dies stimmt nicht, denn beide haben je eine Schlappe erlitten. **Denn in den meisten Gemeinden wurden Listen aufgestellt, die weder von der Korfanty-, noch von der Sanacja-Partei herrühren.**

Also nur sachte dort, denn der Boden entzieht sich euren Füssen.

Nein, Panie Jakób, es waren nicht Apfelsinen, sondern Äpfel!

Jakob Hornung, der „Kleine" aus Oswiencim und Inhaber des Cabarets Eldorado zu Katowice geriet in Wut über die Notiz, dass dort bei ihm ein einziger Apfel 3 30 Złoty kostet. Er hat uns erklärt, dass es kein Apfel ist, sondern eine Apfelsine. Unser Informator erklärt uns aber, dass es keine Apfelsine war, sondern ein einziger tatsächlicher Apfel und zwar aus Brasilien bei Bendzin. Jakob sagte uns, dass es bei ihm Aepfel mit Tanz und Musik gibt. Wir behaupten an anderer Stelle, dass bei Jakob Hornung im Eldorado Paradiesäpfel zu kaufen gibt, mit denen Eva den leichtgläubigen Adam verführt hat. Nun hat Jakob entdeckt, dass, da die Aepfel aus dem Paradies stammen, bei der Verführung Adams durch Eva die **Aepfel musiziert und getanzt haben.** In welcher Keilschrift steht das geschrieben, **Panie Jakob?**

Da Jakob Hornung darüber klagt, dass es ihm schlecht geht, so stellen wir fest, dass jeden Sonnabend am Plac Wolnosci zu Katowice bei der Firma Motor ein Autobus stehen bleibt. Auf dem Autobus steht es mit grossen Buchstaben: „Konzessionowany Właściciel Jakob Hornung i Ska Oswiencim." — Ist das nicht etwa derselbe Jakob, der der Besitzer des Eldorado ist?

Die können Polen loben!

Der Radca Wojew. Dr. Cyrus Sobolewski gehört zu denjenigen, die neben ihrem eigenen Amte auch noch von anderswo Einnahmen haben. Neben seinem Amte, dessen Einnahmen nicht gering sind, ist Dr. Cyrus Sobolewski noch Vizepräsident der Naczelna Izba Kontroli Państwa in Katowice, was ihm auch etwas einbringt. Dann beschäftigt sich derselbe Sobolewski noch mit Musik, die ihm auch etwas mitbringt. Frau Sobolewska ist in der Gemischten, Kommission tätig, wo von sie mindestens **500 Schw. Francs monatlich bezieht.**

Solcher Sobolewskis und Ciszewskis gibt es hier nicht wenige. Die loben dann Polen bis in den Himmel hinauf. — Die Oberschlesier können auf den Mond schauen. Jetzt wurde wieder 2000 Arbeitern in Rybniker Kohlenrevier gekündigt. Auf den Hohenlohe — werden sollen 35 Beamte (alles Oberschlesier) abgebaut werden. Einen älteren Beamten (Oberschlesier) hat man dort wegen Reduktion abgebaut. Dafür hat man **2 neue Beamte (aus dem chem. Galizien) angestellt.**

Wieviel Vettern, Cousinen, Tanten und Onkels sitzen hier in Oberschlesien. Das Paradies ist da, aber nicht für die Oberschlesier.

Ferner bezieht ein gewisser Ciszewski ein monatliches Gehalt im Sejm Śl. in Höhe von 1000 Złoty monatlich. Seine Frau ist dort auch beschäftigt, die ebenfalls 800 Złoty pro Monat erhält. Ciszewski und dessen Frau sind „swoi". — Beide sind Korfanty'sten. Dagegen stämmt sich Korfanty nicht.

Polen hebt sich!!!?

Ein neues deutsches erstklassiges Gymnasiumgebäude in Grudziądz - Eine neue Filiale der „Deutschen Bank" in Warszawa

Wie die poln. Presse („Kurjer Poznański") berichtet, wird in Grudziądz ein neues Gebäude errichtet, das für das **deutsche Gymnasium dient.** Dieses Monumentum wird den neuesten **technisch-pädagogischen Errungenschaften entsprechen.**

So arbeiten und sorgen die **Deutschen für ihre Landsleute in Polen.**

Die Polen dagegen haben es noch nicht fertig gebracht in Deutsch-Oberschlesien **ein einziges poln. Gymnasium zu errichten. — Aber 100 000 Reichsmark (annähernd ½ Million Złoty)** wurden verausgabt, um in Oppeln ein Grundstück für das poln. Theater zu erwerben.

Dieselbe Presse schreibt, dass die **„Dresdener Bank"** eine Filiale in der Hauptstadt Polens Warszawa errichten wird. So, auch schön! Und die **„Bank Przemysłowców in Poznań, die lange Jahre in Posen vor dem Kriege existiert hat, steht vor der Pleite.**

— Auf diese Weise hebt sich Polen!

Kein Wunder, wenn man solche Reden hält, Artikel schreibt über Polen von einer solchen Stelle, die eine Autorität Polen für das Ausland sein soll!

Aber nur weiter so! — Dann könnt ihr noch von feindlich gesinnten Elementen sprechen!??!

Ihr könnt dann alles andere tuen, wenn ihr eine von den Sünden **wider den Heiligen Geist begehet.**

Die „armen" Cabaretsinhaber

Eine Flasche Schaumwein, für den sie 6 Złoty bezahlen, wird als Sekt mit 75 Złoty verkauft.

Er, **Jakob Hornung**, kam aus **Oświęcim** nach Katowice so reich wie ein türkischer Heiliger. Bald darauf eröffnete er in der ul. 3-go Maja eine Spelunke, die er Cabaret **„Eldorado"** nennt.

Das ist eine Goldgrube, natürlich für Jakob, der jetzt eine **6 Zimmerwohnung** in Katowice hat. Jakob tobte, als wir den ersten Artikel über die Riesengewinne in den hiesigen Cabarets gebracht haben. Jakob weiss noch nicht, dass wir noch mehr über ihn wissen.

Sein „Sekt" ist Schaumwein, für den er 6 Złoty pro Flasche zahlt, dafür aber „nur" 75 Złoty pro Flasche einnimmt. Ein gewisser **Lipski** machte dort allein an **einem Abend eine Zeche von 500 Złoty.** Also an einer Flasche über 1200 Prozent Reingewinn.

Ein Apfel kostet bei Jakob **3,30 Złoty**, ein Pfund solcher Aepfel kostet en Detail 1,70 Złoty. Wieder ein Gewinn von über **600 Prozent** an einem einzigen Apfel. Die Aepfel sind vielleicht **aus dem Paradies, mit denen Eva den Adam verführt hat!!!** Und der Wein stammt vielleicht aus der Hochzeit von Kanaan. **(Richtung Będzin-Sosnowiec). Die Cabaretsinhaber müssen verstehen, dass in Oberschlesien solcher Nepp nicht geduldet wird. Und über die Artisten und Artistinnen wäre noch ein für sich Artikel zu schreiben.**

Was sagt die Finanzbehörde dazu?

Pod adresem Kurji Biskupiej

Znowu Katedra Śląska

Sprawą Katedry Śląskiej nie przestało się interesować społeczeństwo, albowiem czeka po wykryciu wiadomych nadużyć na odpowiedź na następujące zapytania:

a) Czy Kapituła Śląska naprawdę udzieliła pozwolenia wzgl. wyraziła swą zgodę na budowę Katedry Śląskiej?

b) Czy Watykan zgodził się na Budowę tejże Katedry w czasach tak ciężkich, kiedy nie wspaniałość Katedry, ale tylko najśpieszniejsza budowa koniecznych mieszkań i dostateczna praca z odpowiednim zarobkiem jedynie mogą uśmierzyć tak kolosalną i każdemu wiadomą biedę ludu pracującego a zwłaszcza bezrobotnego i tym sposobem przeciwdziałać demoralizacji i przestępstwom kryminalnym? Wówczas i Kościół będzie mógł błogosławić a nie sądzić ludzi.